

# Andrzej Wojciechowski

---

## Agatologiczna perspektywa pedagogiki specjalnej

---

Niepełnosprawność nr 10, 42-51

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Wojciechowski

Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy

## Agatologiczna perspektywa pedagogiki specjalnej

### The agathologic perspective of special pedagogy

God is *agathon* in Greek. *Logos* is all that is reasonable and wise. Józef Tischner, inspired by Emmanuel Levinas's opinions, introduced the notion of the *agathologic horizon*. We meet THE OTHER within this horizon, and it is this horizon that makes the meeting possible – the meeting being the creation of the horizon. It is a hierarchical living sphere torn by the drama of choice, in which *something* is better, *something* is worse, good or bad. This agathologic horizon, the horizon of drama, which makes a tragedy possible, concerns both us pedagogues, therapists and THE OTHERS – those we would like to help within the firm sphere of love – within Specialised Pedagogy. Hereby I would like to talk to you about our common weakness. I would like to talk about the fact that if we speak about it, we will immediately understand that there are people who do not have to live through the hardship of their own truth, but who have always had this truth within them.

Słowa kluczowe: równość podmiotowa, perspektywa interpersonalna, agatologia

Keywords: subjective equality, interpersonal perspective, agathology

Józef Tischner w „Filozofii Dramatu” wprowadza nas na scenę życia: „scena życia jest przede wszystkim płaszczyzną spotkań i rozstań, jest przestrzenią wolności, w której człowiek szuka sobie domu, chleba, Boga i w której znajduje cmentarz” (Tischner 1990, s. 12; Wojciechowski 2012, s. 35). Łatwo, co jest wielkim zwycięstwem rozwoju pedagogiki specjalnej, mówimy, że wszystkie podmioty pedagogiki specjalnej mają równe prawa. Jeżeli obszar pedagogiki specjalnej wprowadzimy na tischnerowską „scenę życia”, to jednak będziemy musieli powiedzieć: wszyscy aktorzy na tej scenie mają równe prawa i przypadłości.

Najpierw przypadłości. WSZYSCY SĄ LUDŹMI. Ważna rozmowa pomiędzy lekarzem a prawnikiem na sympozjum „Człowiek w obliczu śmierci, z uwzględnieniem etyki marksistowskiej, granic i praw reanimacji” – Krajowej Konferencji Lekarzy i Humanistów, zorganizowanej w Gdańsku w maju 1976 roku przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej. Lekarz pyta o definicję człowieka, bo

w sytuacji, gdy ma dwóch pacjentów i tylko jedną dawkę leku, chce wiedzieć, który z nich jest bardziej człowiekiem, a więc zasługuje na tę jedyną dawkę. Prawnik, profesor Cieślak, odpowiadając mu, sprzeciwia się definiowaniu zjawisk „dość oczywistych”, gdyż wówczas definicja może służyć tylko eliminowaniu elementów, które się w niej nie mieszczą. Każdy dość jasno wie, mówi co to jest człowiek i trudno go będzie pomylić z innymi formami świata żywego. Jakakolwiek wątpliwość musi być rozstrzygana na korzyść. Dotyczy to także tzw. „potworków”. Potworkami w tej debacie nazywano osoby niepełnosprawne o nieznannej czynności mózgu. Profesor Cieślak uściśla swoje ostrzeżenie: „Nie można pośród upośledzonych (kalek) wyodrębnić bardziej upośledzonych (potworków), których uznamy za niezdolnych do życia, czy niegodnych go” (Człowiek..., 1978, s. 66–67; Wojciechowski 1994; Wojciechowski 2001, s. 139).

Tak, rozmowa ta odbywa się w obszarze, który, jak sądzimy, pedagogika specjalna unieprawomocniła. Czy jednak bezwzględnie? Może jest to jednak obszar powszechny, a my tu razem z naszymi podmiotami terapii jesteśmy jakąś wyspą?

„Każdy dość jasno wie” – prof. dr Tadeusz Czeżowski mówi o poznaniu intuicyjnym. „Ujęciem **intuicyjnym** (intuicyjny znaczy dosłownie **naoczny**), pisze on, nazywamy takie ujęcie przedmiotu, w którym ten przedmiot dany jest bezpośrednio (tzn. bez pomocy słów lub innych symboli) i ujęty jest nie przez kolejne ujmowanie części, lecz jednym rzutem oka niejako w swej całości” (Czeżowski, s. 8; Wojciechowski, 2007, s. 2009–222).

Więc scena Tischnera, na której „człowiek szuka sobie domu, chleba, Boga i w której znajduje cmentarz”. Józef Tischner wprowadza w oparciu o poglądy Emmanuel Levinasa pojęcie „horyzontu agatologicznego”. W tym horyzoncie spotykamy tego DRUGIEGO, horyzont ten w ogóle umożliwia to spotkanie i ono samo po prostu „jest dziełem tego horyzontu. Czymże jest ten horyzont? To przestrzeń, w której *coś* jest lepsze, *coś* gorsze, dobre lub złe”. Jest to więc przestrzeń hierarchiczna (Tischner 1990, s. 53). Jest to przestrzeń żywa w dynamice dramatu wyboru.

Przestrzeń, w której *coś* jest lepsze, *coś* gorsze, dobre lub złe. Tutaj znów musimy dokonać pewnego zabiegu wyboru i separacji. Najpierw mamy rozległą przestrzeń „wszystkiego”, przestrzeń, w której jedni mówią „potworki”, którym nie powinno się było pozwolić urodzić. Inną przestrzenią jest przestrzeń, w której my uważamy słabych za równorzędnych partnerów, a przynajmniej byty, którymi się zajmujemy dla „wspólnoty człowieczeństwa”.

Stale towarzyszy temu nić walki o tę przestrzeń.

Od 1982 r. przez 20 lat we Francji toczyła się tzw. „Sprawa Perruche”. Matka w wyniku błędu diagnostycznego, który nie wykrył u niej różyczki, gdy była w ciąży z Nicolasem, urodziła go z wyraźnymi uszkodzeniami poróżyczkowymi. Imieniem Nicolasa pozwano szpital za to, że błąd ten spowodował urodzenie

chłopca i skazanie go na „życie nie godne przeżycia”. Finałem była w listopadzie 2000 r. rozprawa przed sądem kasacyjnym. Prokurator sprawozdawca, Sainte-Rose, referując sędziom problem, powiedział: „Czy dziecko dotknięte schorzeniem wrodzonym lub pochodzenia genetycznego może skarżyć fakt, iż urodziło się chorym zamiast w ogóle nie urodzić się? Tak przedstawia się delikatna kwestia, która została postawiona przed wami w wyniku rozpatrywanej skargi. (...) W rezultacie jesteśmy świadkami wzrostu sporów prawnych związanych z narodzinami niechcianego dziecka lub dziecka, które przestało być pożądane, bo z racji stanu zdrowia już nie odpowiada oczekiwaniom swoich rodziców. Ci z kolei traktują te narodziny, odbyte pod kontrolą lekarza, jako szkodę, o ile można by jej, lub powinno by się jej uniknąć. (...) W rzeczywistości pojawiają się tu kwestie egzystencjalne odnoszące się do prawa do życia, do aborcji, a nawet eugeniki, które w ich wymiarze etycznym mają znaczenie uniwersalne. W ich wymiarze prawnym kwestie te nie pozwalają na sprowadzenie debaty do prostego problemu odszkodowania, ponieważ dotyczą zasad podstawowych praw osoby i rodziny”.

Konkluzja: Sprawa zakończyła się wyrokiem korzystnym dla Nicolas, skarżącego się, iż pozwolono mu się urodzić.

Jednak zaraz potem Prezydent Francji Jacques Chirac podpisał ustawę nr 2002-203 z 4 marca 2002 r. dotyczącą praw osób chorych i jakości systemu ochrony zdrowia, w której w części I, *Solidarność wobec osób niepełnosprawnych*, w artykule 1 czytamy: „I. – Nikt nie może uzyskać odszkodowania za sam fakt swojego urodzenia. Osoba urodzona jako niepełnosprawna w wyniku błędu lekarskiego może otrzymać zadośćuczynienie za swoją szkodę wówczas, gdy błąd spowodował bezpośrednio niepełnosprawność lub ją powiększył, lub nie pozwolił na podjęcie kroków, które mogłyby ją zmniejszyć; a w artykule 4: I. – Rozdział III części I księgi I Kodeksu cywilnego uzupełnia się artykułem 16–13, zredagowanym następująco: „Art. 16–13. – Nikt nie może być obiektem dyskryminacji z racji swojej charakterystyki genetycznej” [LOI].

W naszej obecnej ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dnia 7 stycznia 1993 r. (Dz.U. Nr 17, poz. 78) (brzmienie od 1.01.2002), czytamy:

„Art. 4a. [Aborcja] 8:

1. 9. Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy:

- 1) ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej,
- 2) badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

2. W przypadkach określonych w ust. 1 pkt 2 przerwanie ciąży jest dopuszczalne do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza orga-

nizmem kobiety ciężarnej; w przypadku określonym w ust. 1 pkt 3 lub 4, jeżeli od początku ciąży nie upłynęło więcej niż 12 tygodni”.

Nie możemy zaniedbywać także tej przestrzeni, aby rozumieć naszą przestrzeń działania, które nie może być fragmentaryczne, ale holistyczne. Inaczej będzie sprzeczne z właściwością realności i jedności (niesprzeczności) procesów poznawczych.

Dzisiaj chciałbym zająć się tylko tą drugą „naszą przestrzenią”, którą przyjęliśmy niepełnosprawnych, jako przestrzenią agatologiczną, w której przecież też coś jest lepsze, coś gorsze, dobre lub złe.

Dobro, to po grecku *agaton*. *Logos* to to, co rozumne i mądre (Tischner 1990, s 53). Horyzont agatologiczny to horyzont doświadczeń międzyludzkich. Spotkanie w tym horyzoncie, mówi Tischner, to spotkanie w dobru i zlu, w tym, co lepsze i co gorsze, we wzlocie i upadku, co zwycięskie i przegrane, w zbawieniu i potępieniu (*Ibidem*). Jest to „dramat, który otwiera możliwość tragedii. Istotą tragedii stanowi zwycięstwo zła nad dobrem” (Tischner 1990).

Delikatność tego rozróżnienia wprowadzić nas musi do wnętrza człowieka. Tego, co jest w nim wewnątrz. Do tego „wewnętrznego dziania się” Karola Wojtyły.

„Spotkanie z innym jest spotkaniem z tym, co **naprawdę** (podkr. AW) poza mną **jest** (podkr. AW) (...) Drugi stawia mnie w sytuacji, w której nawet pominięcie go jest formą przyjęcia, iż jest. (...) Ale istnienie, jakie niesie ze sobą inny, nie jest istnieniem *neutralnym*, istnieniem *czystym*, doskonałością przejawiającą istotę. Istnienie to określa się agatologicznie (...). Jest ono istnieniem problematyzowanym w jego wartości nieusuwalną perspektywą tragedii. Nie można oddalić doświadczenia tego istnienia od doświadczenia zła, które mu zagraża, od nieszczęścia, które zagraża innym, ani też o dobra, o które musi walczyć i którego musi domagać się od innych, nawet jeśli nie wie, na czym polega jedno i drugie. Istnienie innego dzieje się (Tischner 1990, s. 55–56).

Za Schelerem Tischner zwraca uwagę, że możliwość tragedii pojawia się dopiero w horyzoncie wartości – ludzkich wartości. Dodatkowym wymiarem tego jest to, że „nie tylko *każdy ma słuszość*, ale (...) każda z osób i potęg biorących udział w walce reprezentuje równie wzniosłe prawo lub też zdaje się mieć i wypełniać równie wzniosły obowiązek. Zjawisko tragiczności ma zatem jakby dwie warstwy: pierwsza to zwanie pozytywnych podmiotów wartości, rzeczników prawa i ładu moralnego; druga to *intryga zła* (...) Zło jest w tym, że dobre istoty ustawiają się naprzeciw siebie jako wrogowie (...) Zanim (...) dobro stało się przeciwnikiem innego dobra, zło wtargnęło pomiędzy nich i stało się podstawową zasadą tragedii. Możliwe są rozmaite źródła tragiczności, ale wszystkie dają się wywieść z dwóch podstawowych: z bezsily i niewiedzy” (Tischner 1990, s. 54).

Na wykładzie, gdy przedstawiałem studentom relacje „świata” do niepełnosprawnych, mówiąc, że jedne z pierwszych pytań, które zadajemy po ich napotkaniu, jest „Dlaczego oni tacy są?” studentka pracująca z nimi, aby przekazać nam rozmiar przeżywanych przez nich tragedii, z rozpaczą powiedziała, że jej podopieczny właśnie ją zapytał: „dlaczego ja taki jestem?”. No więc można dodać już groźne: no właśnie, DLACZEGO?

Jednak, czy nie będzie właściwe zatrzymanie się przy tym pytaniu podopiecznego „dlaczego ja taki jestem?”, jako świadectwie, że „w nim coś się dzieje”?

Złożone tradycje i praktyki ascetyczne formują nas do zadania sobie samym tego pytania „dlaczego ja taki jestem?”, dopiero po wielkim trudzie. U niego, u nich pojawia się ono jako pierwsze. Jeśli koroną naszej formacji ma być zadanie sobie tego pytania: „dlaczego ja taki jestem?”, to u nich jest to początek formacji. Czyje? Myślę, że naszej wspólnej. Od chwili zadania sobie tego pytania przez nas obu możemy iść już dalej po trudnej drodze rozwoju. Tyle, że to my musimy podjąć wysiłek swojego dojścia do punktu tego pytania, które nas dotyczy.

Oczywiste jest to, że pedagogika specjalna zbudowana jest na pojęciu i istnieniu miłości. Trzy przedstawione przez ks. prof. Drączkowskiego (Drączkowski 1991, s. 13/14, 16, 25, 35, 39, 40, 46, 48, 52,53,75; Wojciechowski 1996; Wojciechowski 2001, s. 44) klasyczne opisy zjawiska miłości, już one same pokazują hierarchizowania tej przestrzeni.

Jeżeli więc mówimy, że istotę, cel pedagogiki specjalnej stanowi równość podmiotów, to musi to oznaczać, że ten horyzont agatologiczny, horyzont dramatu, który otwiera możliwość tragedii, dotyczy zarówno nas samych – pedagogów, terapeutów, jak i tych DRUGICH, którym chcielibyśmy pomóc w tej niezłomnej przestrzeni miłości, którą jest Pedagogika Specjalna.

Wszakże „możliwość tragedii idzie w parze z możliwością tryumfu (...). Tryumf znaczy zwycięstwo dobra nad tym, co dobru przeciwne. (...) Dobro jest tym, co z *natury* dąży do zaistnienia. Pozwolić dobru być znaczy – oddać mu sprawiedliwość. Dobro, które „zaistniało wbrew złu, jest dobrem heroicznym” (Tischner 1990, s. 55).

Pani Janina Gapińska, która samotnie podjęła walkę o udostępnienie swojemu synowi Tadeuszowi świata, gdy wszyscy inni nie widzieli sensu w takich wysiłkach, powiedziała: „a ja widziałam, że w nim coś się dzieje” (Wojciechowski 1994; Wojciechowski 2001, s. 132; Wojciechowski 2003). Jej wysiłki przyniosły sukces samodzielnego życia dorosłego, sprawnego ruchowo, swobodnie porozumiewającego się mową i pismem, pięćdziesięcioletniego już, artysty malarza. Nie byłoby też tego sukcesu, gdyby nie „wewnętrzne wysiłki” niemówiącego, niechodzącego wówczas, Tadzia.

Ta przestrzeń miłości musi być realistyczna. Musi opierać się na tym, co jest a nie, co mogłoby być, lub co chcielibyśmy, aby było.

Mamy tu kilka ważnych warstw: „dobre istoty stają naprzeciw siebie jak wrogowie, dobro staje się przeciwnikiem innego dobra, zło wtargnęło pomiędzy niech”. Próbując urealnić tę sytuację pomyślałem o ostatnich głośnych dramatach, których istotnym czynnikiem jest odbieranie dzieci „rodzinom niewydolnym”. Odbiera się matce dziecko zaraz po urodzeniu i sterylizuje się ją będąc przekonanym, iż oni już nie powinni z powodu swojej niewydolności organizacyjnej, czy tam jakiejś, wychowywać dzieci. Zabiera się prawie dorosłe dzieci ze szkoły i umieszcza je w ośrodku, bo stwierdzono u rodziców niewłaściwe metody wychowawcze. Ale wiemy, że ci rodzice kochają swoje dzieci, a dzieci kochają rodziców. Ale też zapewne instytucje odbierające te dzieci też mają na celu ich dobro: „bo przecież w tej rodzinie nie zrobią licencjatu”, jak mi wyjaśniała jedna ważna urzędniczka. No więc dwa dobra stanęły naprzeciw siebie. Jakie zło stanęło między nimi? Rollo May określił to „nadmiernym uproszczeniem” (May, s. 11, 23). Antoni Kępiński ostrzegł, że w ludzkiej naturze jest dążność, czasem nieprzepracowana, do upraszczania sytuacji zbyt skomplikowanej (Kępiński 1979, s. 199, 200; Wojciechowski 1991, s. 47; Wojciechowski 2004, s. 281). Karol Wojtyła widzi tu resentyment: to, co dla mnie za trudne, redukuję do absurdu (Wojtyła 1986, s. 129).

W pedagogice specjalnej, która zmierza do bezwzględnej równości podmiotowej, stajemy wobec niezmiernie złożonych problemów: prawo do samodzielnego życia, prawo do założenia rodziny, prawo do „seksualności tak normalnej jak u innych”.

Wydaje mi się, że powinno wystarczyć jedno pytanie: co to jest „normalne jak u innych”? Co to jest normalne samotne życie, co to jest normalna rodzina, co to jest normalna seksualność? Spróbujmy zapytać samych siebie, jak w naszym własnym życiu wyglądają te obszary. A my przecież dysponujemy stabilnym intelektem, jesteśmy w jakiejś normie społecznej itd. Skąd więc u nas te tragedie rozbitych rodzin, rozpacz samotności, nierozważna, doprowadzająca do rozpacz „normalna seksualność”? Nie będę tu przytaczał dramatycznych i tragicznych przykładów tego, odsyłam choćby do opracowań prof. Chantal Delsol (Delsol 2003), Nicole Diederich, Danielle Moyse (*Obecność i Nieobecność...* 2010).

Tischner pisze, iż „samo (...) odwrócenie się jest jakimś wydarzeniem” i za Heideggerem: „To, co się odwraca, może człowieka nawet bardziej istotnie obchodzić i brać pod rozwagę, niż to, co się uobecnia, co człowieka dotyka i dotyczy” (Tischner 2013, s. 11).

Odwracamy się, omijamy, ale u nich nie pozostaje pustka. Powstaje bardzo silne napięcie szukania i dążenie do rozumienia relacji. Im bardziej trwa, tym bardziej złożone struktury dramatyczne (dramaturgiczne) powstają. Prowadzone przez nas badania osób o słabej strukturze wypowiedzi, przy zastosowaniu skrupulatnej analizy relacji, pokazują, iż nawet szczątkowe wypowiedzi dotyczą rozbudowanego „świata czuć”, aby użyć sformułowania Karola Wojtyły. Musimy

jednak uważać: nie możemy kompensować tego przy pomocy „słów-haseł”. U nas te „słowa-hasła” reprezentują bogate, przeżyte przez nas, ocenione i „skom-paktowane” tu struktury. U nich jest zupełnie inaczej.

Jerôme Lejeune pyta, czy wszyscy jesteśmy w równym stopniu doskonali, czy nasze nierówności mają tylko przyczyny społeczne? To chwalebnie, mówi Lejeune, tak próbować twierdzić, chroniąc w ten sposób jednych (słabych) przed drugimi (silnymi). Ale jesteśmy zobowiązani do prawdy. Jeżeli chcemy pomóc słabym, a może nawet ich zupełnie wyleczyć, to musimy „ich naprzód uznać, aby ich następnie chronić” (Lejeune 1979, s. 320). „Zaprzeczać brakowi każdego z nas, aby zuniformizować to, co ludzkie oznacza zasłanianie sobie oczu. (...) Pozostaje nieustanne kompensowanie naszych wrodzonych niedoskonałości. Edukacja, medycyna i cała aktywność ciała naprawdę przeznaczonego do życia społecznego, zostały stworzone właśnie dla tego” (Lejeune 1979, s. 329).

Przez siedem lat prowadziłem zajęcia z „seksualności osób niepełnosprawnych”. Otwierałem je zawsze projekcją filmu Spilberga „Kolor purpury”. Po projekcji nie musiałem studentom, a raczej studentkom, które dominowały w grupie, niczego tłumaczyć. Było dla wszystkich oczywiste, że ta przestrzeń artystyczna Spilberga zbudowana jest na codziennej dramaturgii przeżywania ludzkiej miłości. Następnym moim pytaniem było: „Czy jesteście zdeterminowani (zdeterminowane) w tę przestrzeń, w którą same wchodzicie z lękiem, wprowadzać swoich podopiecznych?” Tak, oczywiście, można, ale jednak dając im broń w postaci umiejętności wyboru, decyzji, przewidywania skutków i gotowości na sprostanie możliwej tragedii. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy mogą sami temu sprostać. Ale wpieryw musimy sobie sami odpowiedzieć na pytanie, czy my potrafimy sprostać naszej na tym polu konieczności wyboru, decyzji, przewidywania skutków i gotowości na sprostanie możliwej tragedii. Może prościej, czy sami sprostałiśmy już temu w swoim życiu?

Ważne tu jest też rozróżnienie między miłością a seksualizmem: miłość to dobro dla drugiego, seksualizm to dobro dla mnie (*Miłość...*, 2012). Co chcemy? Jeżeli seksualizm, to również zgoda na to, że będę tylko narzędziem dla zaspokojenia się przez tego drugiego i niczym więcej. Przedmiotem.. Jeżeli miłość, to znaczy, że oboje darujemy się sobie. Jednak tu nie może być laurki z gołąbkami. Tu też trzeba być przygotowanym na „Kolor Purpury” Spilberga. Bo w człowieku zawsze jest ukryte dobro i zło. Dlatego trzeba wychowywać do dobra. A dobrem jest umiejętność wyboru i rezygnacji. Dramaturgia życia nigdy nie ustaje w tym naszym, ale też ICH horyzoncie agatologicznym. Liczne doświadczenia pokazują stałą konieczność opieki splątana z, nierzadko, buntem samodzielności, niestety często kończącym się tragedią.

Tischner zwraca uwagę, iż głównym zadaniem myślenia zmierzającego do odkrycia prawdy jest „odnalezienie kryterium oddzielającego iluzję od rzetelne-



go przejawu bytu, przy czym iluzją może być nie tylko zjawisko, ale również sąd o bycie" (Tischner 2013, s. 7).

Istnienie tego Drugiego nie jest „istnieniem neutralnym, istnieniem czystym, nie jakąś *doskonale przejawiającą się istotą* (...) Jest ono istnieniem problematyzowanym w jego wartości nieusuwalną perspektywą tragedii". Moje istnienie jest również takie „o ile *widzę je* w perspektywie wspólnego dramatu, czytamy u Tischnera (Tischner 1990, s. 56).

„Ten, kogo spotykamy we wnętrzu horyzontu agatologicznego, nie jest ani zwyczajnym dobrem, ani zwyczajnym złem. Jest tym, w kim dobro zostało wystawione na działanie zła" (Tischner 1990, s. 57). Przeważnie zła odwrócenia się. Matki dzieci niepełnosprawnych, pytane przeze mnie o to, jak ich dziecko i one z ich macierzyństwem zostali przyjęci w szpitalu po narodzinach, często odpowiadały mi, że nic nie mówiono: „widziałyśmy tylko białe plecy". Dzieci niepełnosprawne przyprowadzane przez matki, czy babcie do wspólnej piaskownicy, widzieli tylko inne dzieci pospiesznie zabierane przez swoich opiekunów z tej piaskownicy.

Powiedzieliśmy „równość podmiotowa", „interpersonalna perspektywa" (por. Kowalik 1989). Jak to będzie wyglądało z perspektywy agatologicznej? Ta perspektywa powinna nas wprowadzić do wnętrza. Renesansowy, malarski wykres perspektywiczny prowadzi nas do punktu oddalonego w nieskończonej przestrzeni. Punktu, który oddala się od nas wraz z naszymi krokami. Tak więc musimy wejść w głębię „czynności stereotypowych", „oderwanych słów bez znaczenia", „niekontrolowanych emocji" i podjąć wysiłek zrozumienia tego, czego reprezentantami są te hasła. Tak jakbyśmy wchodzili w przestrzeń kulis teatralnych i zdumieniem odkrywali rzeczywistą maszynierię teatru, kryjącą się za każdą z nich. Zobaczyć ich historię życia, historię emocji. Jean Vanier mówi iż nie dokonamy tego nie zamieniając swojego własnego wyrafinowanego obrazu sceny teatralnej w pokorną wędrówkę za kulisy naszego własnego życia.

Nie ma ludzi „jednakowych". Wszyscy ludzie „cierpią" swoje życie. Jean Vanier pisze: „każdy jest moche", „każdy jest bylejaki" (Vanier 1991).

I właśnie chcę tu Państwu zaprosić do opowieści o naszej bylejakości. I o tym, że gdy to sobie powiemy, to nagle zobaczymy, że są ludzie, którzy nie muszą tego przeżywać trudem zdobywania prawdy o sobie, którzy od zawsze ją mieli i mają. Do odwagi prawdy o słabości i niemocy, a nie ideologii hasel.

Ogromne, ciągle rosnące dziedzictwo pedagogiki specjalnej. Która co raz przekracza stawiane sobie granice. Od przekroczenia defektologii, poprzez perspektywy normalizacyjne, do perspektywy wzajemnej podmiotowości i interpersonalności – „Nie ma kaleki jest człowiek" Marii Grzegorzewskiej.

Stale towarzyszy temu nić walki o tę przestrzeń.

## Bibliografia

- CONCLUSIONS de Monsieur l'Avocat Général Sainte-Rose (KONKLUZJE Prokuratora Sainte-Rose), Miejsce dokumentu: http://www.courdecassation.fr/agenda/arrets/arrets/99-13701rap.htm [dostęp: 20.08.2004]
- Czeżowski T. (1946), *O naukach humanistycznych*, Biblioteczka Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń
- Człowiek w obliczu śmierci, z uwzględnieniem etyki marksistowskiej, granic i praw reanimacji (1978), Krajowa Konferencja Lekarzy i Humanistów, Gdańsk 10-11 maja 1976, Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, KAW
- Delsol Ch. (2003), *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Znak, Kraków
- Drączkowski F. (1991), *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, wyd. II, Wydawnictwo TN KUL, Lublin
- Kępiński A. (1979), *Melancholia*, wyd. II, PZWL, Warszawa
- Kowalik S. (1989), *Upośledzenie umysłowe, teoria i praktyka rehabilitacji*, PWN, Warszawa-Poznań
- Lejeune J. (1979), *L'origine de l'intelligence*, Académie des Sciences Morales et Politiques, Séance du 14 mai
- LOI no. 2002-303 du 4 mars 2002 relative aux droits des malades et à la qualité du système de santé (Ustawa dotycząca praw osób chorych i jakości systemu ochrony zdrowia z dnia 4 marca 2002 r., francuski Dz. U. 2002 Nr 203)
- May R. (1989), *Psychologia i dylemat ludzki*, Wydawnictwo PAX, Warszawa, s. 11, 23
- Miłość, z Alainem Badiou rozmawia Nicolas Truong (2012), „Znak”, nr 681
- Obecność i Nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium), red. M.D. Filińska, B. Momot, A. Wojciechowski (2010), WN UMK, Toruń
- Tischner J. (1990), *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo Éditions du dialogue, Société d'Éditions Internationales, Paris
- Tischner J. (2013), *Myslenie w żywiole piękna*, Wydawnictwo Znak, Kraków
- Vanier J. (1985), *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Édition du Dialogue, Paris (wyd. polskie) (tyt. oryg. *La commune*, éd. Fleurus, Paris 1979) wyd. II, *Spotkania*, Warszawa 1991
- Wojciechowski A. (1991), *Człowiek u KĘPIŃSKIEGO i VANIERA, próba zbliżenia*, [w:] *Idee Słabości – Pamiętnik Pracowni Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych*, UMK (wyd. 2, Toruń 1992, wyd. 3, Toruń 1995)
- Wojciechowski A. (1994), *Terapia przez twórczość - elementy do teorii*, [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Pedagogika XX*, z. 282, Toruń
- Wojciechowski A. (1996), *Wartości nieuchwytnie – lege artis w pedagogice specjalnej*, „Rocznik Pedagogiki Specjalnej”, t. 7, WSPS, Warszawa
- Wojciechowski A. (2001), *OBECNOŚĆ zebrane teksty – Pamiętnik Pracowni Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych*, Wydawnictwo UMK, Toruń
- Wojciechowski A. (2003), *Walka o rodzicielstwo – opis sytuacji*, [w:] *W służbie dziecku – Rodzina XX wieku wobec dobra dziecka*, red. J. Wilk, Wydawnictwo Katedra Pedagogiki Rodziny KUL, Lublin

- 
- Wojciechowski A. (2004), *Człowiek u Kępińskiego*, [w:] *Terapia spotkania, w serii Pamiętnik Pracownicy Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych w Toruniu*, red. A. Wojciechowski, Wydawnictwo UMK, Toruń
- Wojciechowski A. (2007), *Stan rzeczy – konieczne argumenty badania naukowego w pedagogice specjalnej*, [w:] *Narracja – krytyka – zmiana; praktyki badawcze we współczesnej pedagogice*, red. E. Kurnatowicz, M. Nowak-Dziemianowicz, WN DSWE TWP we Wrocławiu, Wrocław
- Wojciechowski A. (2012), *Pedagogika obecności. Śladem księdza Józefa Tischnera FILOZOFII DRAMATU*, Wydawnictwo akApat, Toruń
- Wojtyła K. (1986), *Miłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo TN KUL, Lublin